Nr. 3. W Tarnowie 5go Lutego 1898. R. II.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Ambicya w obec moralności i wychowania.

Czy wolno kształcić ambicyę i posługiwać się nią przy wychowaniu? Pytanie to na seryo postawił Kant i dał na nie odpowiedź *negatywną*. Za nim wielu autorów w zakresie pedagogiki — zwłaszcza z obozu liberalnego — potępia ambicyę, żąda zupełnego wyzwolenia ucznia z pod jej wpływu, a domaga się szczepienia moralności „czystej“, t. j. wykonywania dobrego dlatego tylko, że jest dobrem, wypełniania obowiązków dla tej jedynie przyczyny, że są obowiązkami. Zazwyczaj nie brak przytem wycieczek przeciw „niemoralnej“ moralności chrześcijańskiej, która obietnicą nieba lub postrachem piekła zachęca do dobrego, nie brak entuzyastycznych zachwytów nad doskonałością postępu, który tak wysoko wzniósł etykę ponad poziom Chrześcijaństwa! W pochwałach i naganach, w obietnicach i groźbach, w nagrodach i karach, w ogóle w oglądaniu się na zdanie innych osób, widzą godny potępienia serwilizm, który wypacza charaktery, i podkopuje istotną moralność. Trzeba przyznać, że obóz ten, potępiający stanowczo kształcenie ambicyi, nie jest nielicznym, i mieści w sobie nie samych tylko frazesowiczów lecz i mężów głebokiej nauki; mógłby nawet z czasem owładnąć wychowaniem w państwie.

Kto czyta wywody tych mężów, przyzna, że w pewnym względzie mają oni racyę, ale zarazem czuje, — choćby nie był świadomy powodów — że w rezultacie popadają w błędną przesadę. Jakąż tedy rolę ma ambicya odgrywać w moralności? Czy oparcie na niej całej etyki nie byłoby istotnie wstrętnym serwilizmem? Złotą drogę pośrednią, ową drogę istotnej i odwiecznej prawdy, wskazuje właśnie etyka chrześcijańska, owa etyka, którą niejedni potępiają dlatego tylko, bo jej wcale nie znają, albo źle

znają. I tak, wiemy, jak Chrystus Pan piętnował postępowanie Faryzeuszów, którzy przy swoich dobrych uczynkach tego jedynie szukali, „aby byli widziani od ludzi“. Według etyki chrześcijańskiej wzgląd częściowy na ludzi pozbawia dobre uczynki części, wzgląd zaś wyłączny—*całej* wartości moralnej. „Odebrali już zapłatę swoją“, mówi o takich Chrystus Pan i zaleca ukrywanie dobrych uczynków. „Niechaj nie wie lewica, co daje prawica“! Karci też Zbawiciel wszelką zarozumiałość, chęć krytykowania drugich i pogardzanie bliźnimi, a wzywa do pokory, której Sam daje najwymowniejszy przykład. W etyce chrześcijańskiej nie masz więc miejsca, ani na serwilizm, ani na pyszałkostwo. Niestety wielu o tem nie wie, bo poznali Chrześcijaństwo tylko w jego formie skażonej herezyą, albo — co gorsza — w karykaturze, której pełno w historycznych dziełach innowierców, w literaturze powieściowej i dramatycznej. Czy takie postępowanie może się jednak zgodzić z pojęciem... ścisłej nauki? Gdyby ci uczeni zechcieli uwzględnić choćby jakiś *podręcznik* katolicki do teologii moralnej, lub jedno z cenniejszych dzieł ascetycznych, przez Kościół aprobowanych, to z pewnością nie wyrażaliby się o Chrześcijaństwie z takiem lekceważeniem, owszem przy jego świetle uniknęliby jednostronnej i szkodliwej przesady.

Jeśli bowiem prawdą jest, że wzgląd ludzki i zarozumiałość pozbawiają czyn dobry części lub całej wartości moralnej, to z drugiej strony wykluczenie wszelkich nagród i kar i w ogóle środków działających na ambicyę jest szkodliwą i błędną przesadą. Gbybyśmy tę przesadę zastósowali do życia praktycznego, to należałoby w pierwszym rzędzie usunąć wszelkie nagrody i kary państwowe dla dorosłych, rozumowo dojrzałych osób, a w ślad za tem usunąć wszelkie ustawy i rozporządzenia państwowe, bo bez sankcyi nagród i kar nie miałyby one żadnej siły i równałyby się etycznym teoryom pierwszego lepszego filozofa, które każdy może swobodnie zbijać i odrzucać. Istnienie uorganizowanego społeczeństwa ludzkiego stałoby się niemożebnem. Jestto zatem przesada, przeciwna naturze ludzkiej. A czyż to nie jest rażącą niełogicznością, zatrzymywać kary i nagrody dla ludzi umysłowo dojrzałych, a chcieć je usunąć zupełnie przy prowadzeniu umysłowo niedojrzałych, przy wychowaniu dzieci? Jak mogły umysły głębiej myślące popaść w taką niekonsekwencyę i przesadę! Geneza tego błędu ma źródło w zasadzie uznającej za jedyną normę moralności subjektywny sąd rozumu, zasadzie potępiającej siebie samą właśnie przez tak sprzeczne i szkodliwe konsekwencye, które wytwarza.

Prawda, jak ją głosi etyka chrześcijańska i rozum nieuprzedzony, jest w tem, iż jedyną normą moralności jest nieomylna i święta wola Boża, zaś najszlachetniejszą pobudką czynów moralnych doskonała miłość ku Bogu. Bojaźń Boga, t. j. wzgląd na nagrody i kary Boże, jest dozwoloną i potrzebną, ale powinna się łączyć przynajmniej z niedoskonałą miłością ku Bogu. Gdyby autorowie liberalni zechcieli zbadać, czego uczy Kościół o miłości ku Bogu doskonalej (ztąd, że Bóg jest najwyższem Dobrem Sam w Sobie) i niedoskonałej (ztąd, że jest nieskończenie dobrym dla nas), jak potępia bojaźń Boga czysto niewolniczą (timor servilis), a zaleca bojaźń synowską (timor filialis), wybrnęliby łatwo z trudności i zgodziliby się na zdanie pedagogów chrześcijańskich, którzy w myśl Ewangelii św. każą w pierwszym rzędzie używać za pobudkę do czynów moralnych miłości ku Bogu, o ile można doskonałej, a dopiero w drugim rzędzie i pomocniczo bojaźni Boga synowskiej i w ogóle ambicyi. Miłość doskonała ku Bogu wpaja miłość ku wszystkiemu, co dobre i cnotliwe, bo kieruje się ku Bogu dlatego właśnie, że On jest najwyższem Dobrem i źródłem wszelkiego dobra. Jest zaś przystępniejszą, niż miłość cnoty w oderwaniu, bo jest konkretną, bo odnosi się nie do abstrakcyjnych idei, ale do konkretnej Istoty; jest nadto skuteczniejszą, bo jest ścisłą powinnością, jest obowiązkiem przez Stwórcę i nieograniczonego Pana naszego nałożonym. Bojaźń synowska nie tłumi tej miłości, owszem z niej wynika, bo ze stopnia kary poznaje stopień obrażenia Pana Boga i lęka się nie kary dla kary, ale kary jako objawu zasmucenia Boga. Bojaźń bez miłości i ufności ku Bogu, ogołoci czyn dobry z wszelkiej wartości, nie wytworzy prawdziwego żalu (jakiego np. domaga się Sakrament Pokuty), ale wywoła rozpacz Kainów, Antyochów, Judaszów. Bojaźń synowska przeciwnie strzeże duszy wtenczas, gdy pod wpływem namiętności nie wystarcza pobudka miłości. Z tych zasadniczych pojęć wynikają wszystkie przepisy, odnoszące się do kar i nagród we wychowaniu, wszystkie prawidła dotyczące posługiwania się ambicyą i jej kształcenia. *(D. n.)*

III. Nauka rekollekcyjna.

„Żyję ja, mówi Pan Bóg, nie chcę śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił bezbożny od drogi swej, a żył“ Ezech. XXIII, 11.

Kochana młodzieży! W ostatniej nauce zastanawialiśmy się nad ciężkością grzechów z tego względu, że Bóg, który jest samą dobro-

cią i miłością, nienawidzi grzechu i surowo karać musi niepokutujących.

Dzisiaj wskażę wam nieskończone miłosierdzie Boże, wykażę wam, jak Serce Jezusa gorąco pragnie nawrócenia naszego. „*Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciązeni jesteście, a ja was ochłodzę.* (Mat. XI, 28.).

Ten głos niesłychanej dobroci i miłosierdzia Bożego niech was wstrząśnie do głębi w czasie tych świętych rekollekcyj; niech to wołanie Boże i pukanie do dusz naszych nie przemija bez skutku! Ach, kogóż nie skruszy ten słodki głos Zbawiciela, co nas do zbytku umiłował i chce ocalić od strasznej zguby, do której każdy grzech śmiertelny prowadzi! Słuchaj, jak Pan, w słowach na wstępie przytoczonych, przysięga i zaklina się uroczycie przez usta proroka: „*Żyję ja*“ mówi Pan Bóg, „*nie chcę śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił bezbożny od drogi swojej, a żył.*“

Wpierw jednak, zanim zaczniemy zastanawiać się nad tem miłosierdziem Zbawiciela, obudźmy w sobie żywą wiarę w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, ukorzmy się przed Nim, prośmy o światło do poznania prawd Bożych i przejęcia się niemi, o poprawę życia. Mówmy do Pana naszego, jak na wstępie poprzedniej nauki: „Panie, wierzę, że tutaj jesteś istotnie i rzeczywiście obecny pod Sakramentalnemi postaciami, Ty Bóg mój i Pan mój. Wzmocnij wiarę moją! Uznaję się winnym wielu przestępstw w obec Ciebie i dlatego wołam z jękiem winowajcy w obec Najsprawiedliwszego Sędziego: „Panie, zlituj się nademną według wielkiego miłosierdzia Twego! Spraw, abym przejrzał, ja, zaślepiony w złem, abym obrzydził sobie grzech, a pokochał cnotę! Ucieczko grzesznych módl się za nami“!

Bóg jest najmiłosierniejszy, bo chętnie przebacza wszystkim grzesznikom szczerze pokutującym i do swej łaski napowrót ich przyjmuje.

Bóg przebacza tj. usuwa od siebie niechęć, wstręt, nieprzyjazne usposobienie i darzy człowieka napowrót miłością i przywiązaniem. — My ludzie przebaczamy często niedoskonale, bo dla nieprzyjaciela mamy zimne serce. A chociaż staramy się, aby usunąć ze serca niechęć, to przecież wspomnienie doznanej obrazy i krzywdy obudza w duszy gorycz i nieraz trzeba długo nad sobą pracować, nim ta niechęć zniknie ze serca. Bóg przebacza daleko doskonalej. „*Bierze,*“ mówi prorok Micheasz (VII. 19), „*nasze niegodziwości precz i rzuca w głębię morza wszystkie nasze grzechy.*“ Nie myśli o nich więcej, nie pozwala nam odczuć, żeśmy byli Jego nieprzyjaciołmi, żeśmy Go obrazili. Tak względem nas postępuje, jak gdybyśmy byli zawsze Jego najposłuszniejszemi dziećmi. Co więcej—jeszcze większą okazu-

je nam miłość, niż przed grzechem. Jak miłosiernym jest Boski Zbawiciel dla Maryi Magdaleny! Broni ją przed Faryzeuszami, pozwala, by namaściła stopy Jego, odpuszcza jej wiele grzechów, bo ona wiele umiłowała Jezusa Chrystusa. Pokazuje się jej po zmartwychwstaniu. Tak samo z Piotrem sobie postąpił. Chociaż Piotr zaparł się P. Jezusa, przecież ten Boski Mistrz uczynił go głową swojego Kościoła na ziemi. A ileż to przykładów tego miłosierdzia Bożego mamy w żywotach Świętych. Przebacza Bóg Małgorzacie z Kortony, chociaż przez 9 lat prowadziła gorszące życie. Po dwudziestu latach surowej pokuty wsławił ją Bóg wielu cudami i łaskami, udzielił jej daru proroctwa, leczenia chorób i mocy wypędzania złych duchów. Oznajmił jej godzinę śmierci i zapewnił, że pójdzie do radości niebieskich. Ciało jej do dziś dnia nie uległo zepsuciu, choć od jej śmierci upłynęło już przeszło 500 lat.

Jakaż stąd pociecha powinna napełniać serca nasze! Chociażeś ciężko grzeszył, możesz jednak, skoro zaczniesz pokutować, wysłużyć sobie wielką chwałę w niebie.

Niejeden z was marnował w lenistwie lata swoje młode, zaniedbywał się w nauce, zasmucał przez to ciężko rodziców i wychowawców swoich, oddawał się życiu niemoralnemu, pił truciznę dla ciała i duszy z kielicha podłej zwysłowości, utracił łaskę Bożą, osłabił swe władze duchowe takiem złem życiem. O niechże się wróci do Boga dzisiaj, a Bóg najmiłosierniejszy przebaczy grzechy, ubierze duszę napowrót w łaski i dary nadprzyrodzone, jak to uczynił w przypowieści ojciec z marnotrawnym synem, gdy tenże wrócił do domu ojcowskiego. Nie lękaj się ogromu grzechów twoich. Jeżeli możesz do siebie szczerze się odezwać: zmieniłem życie moje, niczego się tak nie lękam jak grzechu, o wtedy można być o ciebie spokojnym. Gdyby cię kiedy rozpacz lub zwątpienie ogarniało, wtedy spojrzyj na Jezusa Ukrzyżowanego, i wspomnij, co rzekł do łotra po swej prawicy: „*Dziś jeszcze ze mną będziesz w raju.*“ Nawróćmy się do Pana z całego serca, bo On pokutującym tak chętnie przebacza. „*Cały dzień wyciągałem ręce moje za ludem niewiernym, który idzie za swojemi myślami drogą, która nie jest dobrą.*“ (Iz. 65, 2).

Młodzieży droga! kiedyś ty przez grzechy twoje: lenistwa, uporu, kłamstwa, nieuczciwości, rozwiozłości i t. d. odstępowała od Pana i wchodziła na złe drogi zatracenia, Pan wołał na ciebie głosem sumienia, katechety, nauczyciela, rodziców, przyjaciela: „Nawróć się z tej drogi bezbożnej! *Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę*“ (Mat. XI, 28).

Czyż te słowa, z ust Jezusa pochodzące, nie wyrażają doskonale, jak On gorąco pragnie ratować grzeszników? „Chodźcie do mnie“! Kto ma iść Panie? „Wszyscy. Wszystka młodzież, której zbawienia i spokoju duszy tak gorąco pragnę.“ O bracie drogi, jakże długo będzie jeszcze Pan z tego krzyża wyciągał ku tobie litośne ramiona swoje? kiedyż się istotnie poprawisz?

Jak miłosiernym jest Bóg! „Zanim proszący,“ mówi św. Efrem, „dotknie się drzwi, Ty mu już otwierasz Panie! Nim upadnie przed Tobą w skrusze na kolana, już mu podajesz rękę; zanim zapłacze, już obsypujesz go zmiłowaniem Twojem. Twoja miłość bardzo pragnie naszego zbawienia i sama ku nam się zbliża!“ A św. Augustyn mówi: „Zaprawdę, Bóg chętniejszym jest do udzielenia grzesznikowi przebaczenia, niż grzesznik do przyjęcia tej łaski.“

Czytaj Pismo św., a wszędzie znajdziesz tam dowody miłosierdzia Bożego. Co znaczy to podobieństwo o dobrym Pasterzu, który idzie za zgubioną owieczką po górach i dolinach, cierniach i przepaściach, a gdy ją znajduje, bierze na swoje ramiona i zanosi do owczarni? A cóż innego miał na myśli drogi Zbawiciel, gdy opowiadał cudownie piękną przypowieść o synu marnotrawnym, jak nie to, aby przedstawić nieskończone miłosierdzie Boże względem nędznego, lecz nawracającego się grzesznika? Wraca do ojca swego to dziecko, ten syn nieszczęśliwy. „A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego i ulitował się; a przybieżawszy, przypadł do szyje jego i pocałował go... Rzekł tedy ojciec do sług swoich: rychło przynieście przednią szatę, a obleczcie go i dajcie pierścień na rękę jego i buty na nogi jego. A przywiódłszy tłustego cielca, zabijcie; jedzmy i bądźmy weseli. — Albowiem ten mój syn umarł był, lecz ożył: zginął był, a znalazł się. I poczęli się weselić.“ (Łuk. XV, 22-24).

Niejeden może z was lęka się Boga i sądzi, że mu Bóg nie daruje ciężkich win jego. Podobny sąd może czasem pochodzić z małoduszności, nieraz ze skrupułów niebezpiecznych, a być może, że także ze zwątpienia o miłosierdziu Boga. Zdarza się ten ostatni wypadek niekiedy nawet u młodzieży, jeżeli jej duszę dużo i ciężkich win obarcza. Utraciło się w tym stanie żywą wiarę w Boga; przychodzą już powątpiewania o wierze naszej św., przychodzi zwątpienie w dobroć Bożą i przebaczenie, św. nadzieja chrześcijańska zniknęła, ustała miłość Boża w duszy. Tak często się zdarza szczególniej u tych z młodzieży, co się oddali rozwiozłości, którajest dla duszy, umysłu i serca tem, czem chwast i zielska na roli, które przytłumiają pożyteczne rośliny.

Nie rozpaczaj! Choćbyś miał na sumieniu grzechy całego świata, Bóg cię przyjmie do łaski i przyjaźni swojej, byleś się do Niego szczerze nawrócił. *„Chociażby grzechy wasze,“* mówi Bóg przez proroka, *„były jako szkarłat, staną się białe jako śnieg i choćby były czerwone jako purpura, staną się białe jako wełna.“* (Iz. I, 18). A św. Cypryan tak przemawia: „Ani krótkość reszty życia, ani ostateczna godzina nie wyłączają od przyjaźni Boga. Wszystkich, którzy do Niego wracają, obejmuje nieskończona miłość i zlitowanie.“

Wiele zgrzeszyła Marya Magdalena, żyła tak niedobrze, że ją powszechnie zwano grzesznicą, a przecież otrzymała przebaczenie od Pana. *„Jej się odpuszcza wiele grzechów, bo wiele umiłowała.“* (Łuk. VII, 47).

Św. Piotr, Paweł, Samarytanka przy studni Jakóbowej; łotr na krzyżu świadczą o tem, że Pan wszystkie grzechy przebacza.

Przypomnijcie sobie życie Maryi Egipskiej, która dziewiętnaście lat żyła bardzo po światowemu. Bóg jej jednak przebacza, z grzesznej niewiasty staje się wzorem pokutnicy. W duchu pokuty udaje się—oświecona łaską Bożą, na pustynię egipską i tam 40 lat przepędza w najsurowszej pokucie. Karmi się nędznie, pije wodę dla umartwienia mętną, śpi na twardym kamieniu i to bardzo krótko, za to ciągle opłakuje swe dawne zdrożne życie; oczy jej nigdy prawie nie wysychają od łez. Tam w samotnej pustyni wielbi często miłosierdzie Boże, które się tak cudownie w niej objawiło: „Nie mogę bez trwogi pomyśleć o moich występkach. Dziwię się teraz, że się nie otworzyła ziemia i nie pochłonęła mnie żywą, ponieważ tylu ludzi zgorszyłam. Lecz Pan szukał mnie dla pokuty, bo nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył.“ Te słowa wyrzekła przed śmiercią.

A więc choćby twe grzechy przechodziły ilość włosów na głowie, choćbyś już stał w progu wieczności, nie trać nadziei, nie oddaj się rozpaczy, bo grzechy twoje są w porównaniu z miłosierdziem Boga tak małe, jak kropla wody w porównaniu do morza. *„Gdzie obfitowało przestępstwo, tam łaska tem więcej obfitowała.“* (Rzym. V, 20). „Byłeś niesprawiedliwy“, mówi św. Chryzostom, „to patrz na celnika, byłeś nieczysty, patrz na Magdalenę, byłeś prześladowcą prawdy i jej głosicieli, patrz na Pawła. Bo czemże jest grzech przyrównany do miłosierdzia Bożego? Tkanką pajęczyny, którą targa powiew wiatru bez śladu. Dlaczego więc rozpaczasz? Czy dla mnóstwa grzechów? Oto Magdalenę uwolniła łaska Boża od 7 złych duchów i wszystkich niegodziwości. Czy dlatego rozpaczasz, żeś długo żył w grzechach? Patrz na łotra, którego Chrystus po szczerym żalu i spowiedzi przyjął do raju!“

Pamiętajcie jednak, drodzy bracia, że miłosierdzie Boga nieskończone jest jedynie dla szczerze pokutujących. Miłosierdzie Boże jest tak nieskończone, jak sam Bóg jest niezmierzony. Jednak wtedy tylko jest ono takiem, kiedy się grzesznik prawdziwie nawraca. Ezechiel prorok tak mówi: „*Lecz jeśli bezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość, żywotem żyć będzie, a nie umrze*“ (XVIII, 21). „*Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie.*“, mówi Chrystus Pan (Łuk. XIII, 3). Co się stało z Kainem, który wzgardził miłosierdziem Boga, okazanem mu jeszcze w ostatniej chwili, z Kainem, który nie chciał pokutować? Co się stało z ludźmi przewrotnymi za czasów Noego, którzy wzgardzili głosem nawołującym ich do pokuty? Co się przydarzyło niezbożnej Sodomie i Gomorze? Co się stało z żydami zatwardziałymi na puszczy? Co się stało z niepokutującym zdrajcą Judaszem? Z tych przykładów widzicie, że Bóg jest miłosierny tylko dla tych, którzy szczerze, prawdziwie się nawracają i pokutują. „Grzesznicy, grzesznicy,“ powtarzam za św. Teresą, „pamiętajcie, iż Ten, który woła na was obecnie, jest Panem waszym, który was sądzić będzie w dniu ostatecznym, a jeśli się potępicie, wiedźcie, iż wszelkie miłosierdzie, które wam teraz okazuje, będzie dla was największą męczarnią w piekle.“

Nawróć się od czasu tych rekolekcyj do Pana, odmień twe życie! Byłeś leniwym do modlitwy, do służby Bożej, zacznij być gorliwym; marnowałeś czas na próżno, zbywałeś naukę, odmień postępowanie twoje; żyłeś w niebezpiecznych towarzystwach, goniłeś za uciechami zmysłowemi, porzuć to wszystko, wejdź na inną drogę. „Nie jest dziełem Pana gubić tych, których stworzył, wstrętną i obcą jest dla Niego rzeczą, karać grzeszników, których odkupił“, mówi św. Hieronim. Czeka Bóg na naszą poprawę, bo On mocny, podczas gdy u ludzi gniew nieraz ze słabości pochodzi. Bóg grozi grzesznikom i czeka cierpliwie ich nawrócenia, bo nie chce karać natychmiast Ten, który ma całą wieczność przed sobą. Jemu grzesznik nigdy nie ucieknie; zbrodniarz może uciec tylko przed sędzią i sprawiedliwością ziemską. Nie odwlekaj odmiany życia z dnia na dzień, nie nadużywaj cierpliwości Bożej, bo według słów Apostoła: „*Nie da się Bóg z siebie naśmiewać*“. (Gal. VI, 7), Nie lękaj się trudności na drodze cnoty. Sam byś nie potrafił żyć dobrze, lecz potrafisz przy łasce Bożej z pewnością. Apostoł narodów mówi: „*Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia*“. (Fil, IV, 13). Patrzcie, jak dobry i miłosierny Pan, jak pragnie poprawy naszej! „Cóż mógłbym jeszcze uczynić tej młodzieży więcej nadto, co uczyniłem?“ mógłby do nas mówić,

jak mówił do niewdzięcznych żydów przez Izajasza Proroka (V, 4). Choć więc ciężkie brzemie nieprawości was gniecie, żałujcie, spowiadajcie się dobrze, a Bóg wam przebaczy. Gdy ojciec zobaczył z daleka, że syn marnotrawny wraca, natychmiast wybiegł naprzeciw niemu, uściskał go i przygarnął do serca ojcowskiego. — I was tak Pan przygarnie do siebie po szczerym żalu i spowiedzi. *„A tego, co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz“*, mówi nasz drogi Zbawiciel, co z krzyża swego codziennie wyciąga ku nam swe ramiona, bo On: *„przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło“*. (Jan VI, 37). *„Nawróćcie się do mnie“*, mówi Pan Zastępów, *„a nawrócę się do was“*. (Zach. I, 3). Amen. *K.*

O SKRUSZE.

Różnorodne spotykamy definicye skruchy. Dawny katechizm szkolny Kanizego i inne jemu podobne tak określały skruchę: *jestto wewnętrzna boleść z obrazy boskiej, i obrzydzenie sobie grzechu nad wszystko złe, z mocnem przedsięwzięciem Boga więcej nie obrażać.* X. Zieliński p. 93. definiuje: *jestto serdeczny smutek i wstręt.* X. Respońdek: *jestto serdeczny żal* itd. Taksamo X. Putiatycki i X. Jan Siedlecki: *jestto smutek i boleść serca* itp.

Za to katechizmy poznańskie, jak X. Likowskiego, a za nimi i X. Morawski, idąc za Deharbem, dają należytą definicyę skruchy, taką, jaką dał Sobór Trydencki ses. XIV. r. 4. *Est animi dolor ac detestatio de peccato commisso cum propositio non peccandi de caetero.* Wykład należyty podał *X. Jakób Schmitt* w swojem: „Erklarung des Deharb. Katech.“, porównując skruchę *z bólem zęba*, ze *smutkiem* pochodzącym ze *śmierci ojca*, — gdyż skrucha jest smutkiem i boleścią duszy z powodu *grzechu*, czyli obrazy Boga. Na przykładzie Piotra objaśnił, jak on się wstydził swego postępku, wyszedł na podwórze i gorzko płakał, co było dowodem, że bolał w duszy.

Na cóż to się przyda? Oto na to: Gdy słyszymy o *żalu serdecznym*, zaraz go sadowimy przeważnie *w uczuciu*, a nie *w woli*, a to błąd, bo katechizm Tryd. pyt. 24—26 ma: *„Skrucha jest woli uczynkiem tj. boleścią, którą nasza wola cierpi — i św. Aug. świadczy: że boleść, albo żałość jest towarzyszem pokuty, lecz nie pokutą. Nienawiść i obrzydzenie grzechu Ojcowie boleścią nazwali, częścią dlatego, że żałość w wewnętrznej części duszy, która moc pożądania ma, poczyna się z tej skruchy“* itd. q. 25. *„I słusznie to obrzydzenie grzechu skruchą się zowie, bo nasze serca, które przez pychę stwardniały, mocą Pokuty zbite i skruszone bywają“*

itd. q. 26. „*Boleść za grzechy zowiemy skruszeniem serca, gdyż Pismo św. wyrazu „serce“ zamiast wyrazu „woli“ używa, albowiem jak od serca poczyna się ruszanie wszystkiego ciała, tak wola wszystkie inne siły duszne rządzi i sprawuje*“. Toż samo ma *S. Tom. Suppl. q. 3. art. 1.* „In contritione est duplex dolor: unus est in ***ipsa voluntate, qui est essentialiter ipsa contritio***, et talis dolor in contritione excedit omnes alios dolores... Alius dolor est in ***parte sensitiva***, qui causatur ex primo dolore vel ex necessitate naturae... et non oportet, quod sit maximus dolor“... Toż dobrze wykłada Müller III. p. 242: „Contritio dicitur animi dolor, ut significetur, contritionem non in appetitu inferiori, sed in voluntate sedem habere; nec in dolore sensibili, sed in dolore spirituali, qui voluntati proprius est, consistere“. Lehmkul. II. p. 205. „Detestatio est radix et principalis affectus, qui per se latius patet, quam dolor. Si dolor sumitur pro ***dolorosa detestatione***, id verissimum est“.

Do czego to wszystko zmierza? Do dobrego wykładu ***skruchy***, która jest ***osią*** Sakr. Pokuty. Jeśliby katecheta zakładał skruchę pierwszorzędnie i głównie na najwyższem zmysłowem uczuciu żalu (dolor intensive summus), to spowodowałby podwójne zło: 1) U ludzi delikatnego sumienia rodzą się ztąd niepotrzebne skrupuły, ponieważ nie mogąc się zdobyć na taki stopień uczucia sądzą, i tego się następnie spowiadają, że niemieli skruchy, że więc ich spowiedzi były nieważne. 2) Inni znowu, napłakawszy się do sytu przy spowiedzi, powracają do domu z tym samym umysłem do dawnych ciężkich grzechów, z jakim przyszli do spowiedzi, bo nie mieli tej determinacyi woli brzydzenia się grzechami i niegrzeszenia w przyszłości, tej boleści duszy, tej skruchy prawdziwej, tylko ułudną, uczuciową brali za prawdziwą, a tak z częstych nawet spowiedzi nie odnoszą należytych pożytków i stają się nieraz kamieniem obrażenia dla bliźnich.

Aby w tej ważnej sprawie, zwłaszcza przy zbliżającej się Spowiedzi wielkanocnej, przyczynić się do nawiązania katechez z wyczerpującemi naukami dawnych czasów, przesyłam rękopis z zeszłego wieku, i ufam, że jego przedruk może być nie mniej przydatnym, jak oryginalna katecheza w tej materyi. *X. Kkki.*

Co to jest skrucha, albo żal za grzechy?

Jestto serdeczna boleść i żal za grzechy popełnione i obrzydzenie ich z dobrym umysłem już więcej nie grzeszyć.

Czego potrzeba do prawdziwej skruchy?

1. Smutku ztąd pochodzącego, żeśmy P. Boga obrazili. 2. Nienawiści i obrzydzenia grzechów. 3. Umysłu więcej nie grzeszyć. 4.

Woli prawej spowiadać się i dosyć uczynić za grzechy popełnione względem P. Boga i bliźniego.

Skrucha jaki żal powinna zamykać w sobie, aby była prawdziwa?

Powinna zamykać: 1. Żal serdeczny. 2. Nadprzyrodzony. 3. Ściągający się na wszystkie grzechy. 4. Nadewszystko wielki. 5. Skuteczny, złączony z nadzieją, że nam P. Bóg grzechy odpuści.

Wieloraka jest skrucha, albo żal za grzechy?

Dwojaka: doskonała i niedoskonała.

Adjacentes ad 1mam.

Czy skrucha jest koniecznie potrzebna do odpuszczenia grzechów?

Tak jest potrzebna, iż nie może żaden grzech śmiertelny bez niej być zgładzony. Jako mówi Bóg do Proroka: „*Jeżeli całem i zupełnem sercem i we wszystkiej skrusze duszy twej szukać będziesz P. Boga twego, znajdziesz Go*". Deut. 7.

Czemu boleść za grzechy skruchą zowią?

Temu, iż tak zakamieniałe serca nasze powinny być przez pokutę skruszone i zmiękczone, jako kamieniem rzeczy twarde drobno skruszone bywają. I przeto żadnej innej żałości albo boleści (od śmierci przyjaciół, albo dzieci, lub też zkąd inąd na człowieka przychodzą frasunki jakie), nigdy skruchą nie zowiemy, jedno ten żal, który nas dolega, z utracenia łaski Boskiej i niewinności.

Jakoż inaczej nazywają tę skruchę?

Pismo Św. nazywa skruszonem sercem, Ojcowie SS. nazywają skłuciem serdecznem.

Dlaczego tak nazywają?

Bo jako wrzody napuchłe żelazem przerzynają, żeby wnętrzna z nich ropa wyniść mogła, tak też serca ludzkie, jakoby jakim nożykiem skruchy przerzynane bywają, aby zaraźliwy jad mogły z siebie wyrzucić. Przeto Joel Prorok nazwał tę skruchę serdecznem rozdzieraniem, mówiąc: „*Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze*"!

Po czemże mamy poznać tę boleść za grzechy, która ze skruchy pochodzi?

Prawdziwa boleść za grzechy nie zależy na zmysłach cielesnych, ale na wnętrznej serdecznej boleści: albowiem skrucha jest *woli naszej uczynkiem*, to jest: *boleścią, którą wola nasza cierpi*, iż boleść, albo żałość—świadczy św. Aug.—jest towarzyszem pokuty, a nie pokutą, jako i Prorok mówi w Ps. 13: „*Jakoż długo radzić się będę duszy mojej, frasunek cierpiąc w sercu moim przez cały dzień*"?

(*C. d. n.*)

Sprawa katechetów w Sejmie krajowym.

Obecna sesya Sejmu zapisała się głęboko w pamięci wszystkich katechetów, bo wśród niej 28. stycznia zabrał głos Najprzewielebniejszy Książę Biskup Puzyna, który osobiście zwiedza szkoły ludowe w dyecezyi krakowskiej, więc z bezpośredniej obserwacyi mógł wymienić okoliczności, które pracę katechetów w szkołach utrudniają i stanowisku ich uchybiają. Wnioski Dostojnego Mówcy przekazał Sejm komisyi szkolnej i Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i przedłożenia w następnym roku, jeden zaś z nich, domagający się, by prowizorycznym katechetom przyznawać pensyę katechetów stałych, zaraz uchwalił. Samo zabranie głosu w tej sprawie przez jednego z Najprzewielebniejszych Arcypasterzy musi z natury rzeczy dodać katechetom wiele otuchy i bodźca do pracy, bo widzą, że ich przedstawienia, czynione na wiecach, znachodzą tak znamienitych Rzeczników, że wskutek tego Sejm nietylko ich krytykuje — jak to nieraz bywało, ale i sprawiedliwość im wymierzać się stara.

Nie możemy dla braku miejsca powtarzać w całości obszernej mowy Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa, znanej zresztą z „Ruchu katolickiego“, pragniemy jednak utrwalić w pamięci główne przynajmniej postulaty. Dostojny Mowca krytykował ustawę o katechetach z 1. grudnia 1889., zaznaczając, że kapłan-katecheta, stósownie do swej missyi ma szerzyć Królestwo Boże, że zatem „jest on bez wątpienia nauczycielem (religii), a zarazem też, i to więcej niż nauczycielem, bo *duszpasterzem*. Tego duszpasterstwa ks. katechety ustawy nasze szkolne zgoła nie uznają.“ (Złote przypomnienie! D. R.) Wykazał następnie, że mianowanie katechetów i nadzór dyscyplinarny nad nimi powinny być oddane samym Biskupom, którzy im udzielają missyi kanonicznej. Postawił wniosek, by §. 4. ust. kraj. z 1. grudnia 1889 zmienić przynajmniej w następujący sposób: „Służbowy stosunek księży katechetów określi bliżej Rada Szkolna krajowa w porozumieniu z Ordynaryatami Biskupimi.“

Przypomniał następnie Najczcigodniejszy Arcypasterz, że obecnie katecheta może mieć nałożone aż do 30 godzin tygodniowo nauki religii, lubo za remuneracyą (ponad 24 godzin), i zaznaczywszy męczącą naukę głośną, jaką katecheta ustawicznie odbywa, wniósł: „Ks. katecheta w szkołach ludowych. względnie wydziałowych, jest obowiązany do dawania najwyżej 22 godzin tygodniowo nauki i jednę egzortę, tj. 24 godzin tygodniowo.“

Wniosek następny w sprawie podwyższenia pensyi katechetom szkół ludowych, brzmi: „Nauczycielom religii, posiadającym wykształ-

cenie uniwersyteckie i kwalifikacyą do nauczania religii w szkołach wydziałowych, przyznane zostają pobory nauczycieli wydziałowych bez względu na to, czy są ustanowieni przy szkole wydziałowej lub pospolitej."

Poruszył nadto Dostojny Mowca piekącą sprawę remunerowania Duchowieństwa parafialnego za lekcye religii we wszystkich klasach, nie zaś tylko od 4tej klasy począwszy, lecz w obec trudności ze strony ustawy państwowej ograniczył się do wniosku, by „z jednej strony przyznane §. 6. ust. wynagrodzenie za każdą godzinę nauki religii udzielanej w 4tej klasie szkoły ludowej i wydziałowej podwyższono z obecnych 20 złr. na 40 złr., tudzież, by dodano do §. 6. ust. dodatek następującej treści: „Gdzie stosunki tego wymagają, może Rada Szkolna kraj. ustanowić nauczyciela religii przy szkole 4ro lub więcej klasowej, nakładając na niego obowiązek udzielania nauki religii także w szkołach w miejscowościach *do tej samej parafii* należących, aż do oznaczonej ustawą liczby godzin."

Nader ważnem byłoby wciągnięcie w tekst ustawy „szkół do tej samej parafii należących", a nie, jak obecnie, jedynie „w tej samej miejscowości istniejących". Jezeli ta poprawka słuszna zdoła się utrzymać, to w każdej liczniejszej parafii, która ma przynajmniej jednę szkołę 4roklasową, będzie mógł być ustanowiony katecheta *parafialny*. Zadaniem Duchowieństwa parafialnego jest obecnie pomyśleć o petycyach (w myśl artykułu w num. poprzednim Dwutygodnika), a w nich dostarczyć władzom niezbędnego materyału statystycznego. Sądzimy jednak, że katecheta „parafialny" w miarę tego, im więcej szkół zamiejscowych ma sobie przydzielonych, o tyle mniej godzin szkolnych mieć powinien, boć należy mu policzyć w przybliżeniu czas stracony na dojazdy.

Wnioski Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa poparł gorąco poseł p. Wł. Kozłowski, natomiast wiceprezydent Rady Szkolnej kraj. JE. dr. Bobrzyński starał się wykazać, że obecny stosunek służbowy katechetów do władz szkolnych świeckich jest zupełnie prawidłowy (?)

Prezydyum I. Wiecu katechetów w Krakowie wniosło nadto na ręce posła, ks. rektora Knapińskiego, petycyę wspomnianą w poprzednim numerze Dwutygodnika. Prawdopodobnie Sejm przydzieli ją tej samej komisyi, która ma badać wnioski Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa.

Nowe książki.

Ks. Dr. Jan Slósarz. Katechizm religii katolickiej dla młodzieży szkół średnich. Lwów 1897. str. 139.

Stosunki wydawnicze utrudniają u nas niepomału opracowywanie nowych podręczników do nauki religii; tem większe uznanie należy się autorom, którzy tem wszystkiem zrazić się nie dają. Z tego względu witamy z radością nowy katechizm, zwłaszcza, że wiele ma zalet pod względem formy. Im więcej podręczników, tem korzystniej dla dobierających. Nowością w tym katechiźmie jest dodanie wyjaśnień liturgicznych, które tekst katechizmowy uplastyczniają i podręcznik czynią więcej interesującym. Szkoda tylko, że wyjaśnień tych jest za mało tak, iż podręcznika do liturgiki nie zastąpią, a przecież w najbliższym roku szkolnym według życzenia Najprzewielebniejszego Episkopatu i przyzwolenia Ministerstwa oświaty ma nauka katechizmu w szkołach średnich trwać przez dwa lata i mieścić w sobie naukę liturgiki. Ubolewamy również nad tem, że czcigodny Autor zarzucił układ Deharbe'a, który zrazu obrał za podstawę, a wprowadził układ Kanizyusza w ślad za większym katechizmem salcburskim, z którego w ogóle większą część definicyj mniej lub więcej dosłownie przetłómaczył. W artykule „Nowe katechizmy“ (w z. r.) uzasadniliśmy przekonanie, że system Kanizyusza nie da się w naszych czasach ne stałe utrzymać i dlatego wprowadzenie Kanizyusza w Galicyi, która już do Deharbe'a przywykła, naraża na niepotrzebny i szkodliwy zamęt pojęć. Dziwno nam, że recenzent tego katechizmu w Gazecie Kościelnej (str. 31) widzi główną jego zaletę w tem, iż jest przekładem katechizmu salcburskiego i ztąd rokuje mu trwałość, bo „nie ma obawy, by przyszłe tłómaczenie tegoż mogło go prześcignąć lub jego użyteczność zmniejszyć.“ Toć należałoby pierwej udowodnić, że układ Deharba i katechizm ks. Biskupa Likowskiego są rzeczywiście dla Galicyi gorszemi od katechizmu sałcburskiego! Czyż takie petitio principii miałoby świadczyć, że katechizm ks. Biskupa Likowskiego dlatego tylko musi być za wszelką cenę odrzucony, bo napisany przez ziomka, a nie tłómaczony z niemieckiego? Bądź co bądź nawet katecheci szkół ludowych mogą w przygotowaniu się na lekcye wiele pożytecznego materyału zaczerpnąć z katechizmu ks. Dra Slósarza.

Przepisy dotyczące nauki religii w szkołach ludowych i wydziałowych w dyecezyi tarnowskiej. Nakładem Administracyi Dwutygodnika Katechetycznego. Tarnów 1898. Część I. str. 79.

Broszura ta obejmuje instrukcyę dla katechetów (przedruk z Dwutygodnika), plany nauki religii w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych, instrukcyę dla inspektorów biskupich, przepisy dotyczące praktyk religijnych uczniów, ogłoszone w r. 1893 przez Radę Szkolną krajową, rytuał nabożeństw szkolnych, plany pieśni i modlitw w szkołach ludowych typu miejskiego oraz wiejskiego, w szkołach wydziałowych i na nauce dopełniającej, oraz przedruk znanych rozporządzeń o odstąpieniu innych godzin na naukę religii, o furmankach na katechizacye, tudzież o przygotowaniu uczniów do Sakramentów św. poza godzinami szkolnemi. Wydawnictwo to zawdzięcza początek upowa-

żnieniu Najprzewielebniejszego Konsystorza tarnowskiego i odda zapewne miłe usługi wszystkim kapłanom dyecezyi tarnowskiej, bo uwolni ich od żmudnego wyszukiwania informacyj w rozmaitych Kurrendach. Gdyby w każdej dyecezyi zajęto się wydawnictwem tego rodzaju, to katecheci mogliby w dogodny sposób przyjść do poznania sposobów wychowania religijnego w całym kraju, a to z pewnością nie byłoby bez wzajemnego pożytku. Cena jest bardzo umiarkowana, bo wynosi za egzemplarz 30 ct. (w handlu księgarskim 35 ct.), z czego czysty dochód przeznaczony na urządzenie kaplicy przy jednej ze szkół ludowych w Tarnowie. Przy powtórnem wydaniu radzimy jednak dodać na końcu spis rzeczy, bo to przyczyni się do łatwiejszego wyszukania potrzebnych wskazówek.

MISCELLANEA.

Recenzya „Dwutygodnika katechetycznego“ w „Gazecie kościelnej“ (n. 3.) pobudza nas do wyrażenia serdecznych dzięków nowej Redakcyi za zwrócenie uwagi na nasze pismo. Z wdzięcznością przyjmujemy również słuszne uwagi krytyka, który widocznie dokładnie rozczytywał się w Dwutygodniku, i przyznaje otwarcie, że pismo nasze spełniło, a nawet przewyższyło oczekiwania, wypowiedziane w programie. Dział liturgiczny, którego opracowanie recenzent zaleca, ale uważa za niestósowny w piśmie katechetycznem, zwinęliśmy całkowicie już od IIgo Wiecu katechetów, kierując się porobionemi prywatnie uwagami. Ważność sprawozdań z nowych wydawnictw katechetycznych uznajemy również w całej pełni i nie spuszczamy tej sprawy z oka, owszem pragniemy zamieszczać nawet recenzye dzieł do lektury domowej uczniów, lecz prosimy o uwzględnienie okoliczności, że pismo nasze mało było znane i dzieł do recenzyi zaledwie kilka otrzymało; z czasem niezawodnie stan ten zmieni się na lepszy. Kącik humorystystyczny możemy zwinąć, lubo nie brakło takich, którzy go chętnie witali.

Natomiast pozwoli recenzent, że nie zgodzimy się na jego ogólnikowy zarzut, jakobyśmy mylnie tłómaczyli ustawy. Zarzut tak ciężki nie powinien być gołosłowny, lecz poparty faktami; wówczas możliwą byłaby dyskussya i rozstrząśnienie, czy przypadkiem i recenzent nie myli się w tłomaczeniu, boć errare humanum est. Z naszej strony zapewniamy, że ustaw (np. różnicy między uzdolnieniem a missyą kanoniczną, czyli upoważnieniem ze strony Kościoła, o co, jak przypuszczamy, chodzi w tym wypadku) nie interpretujemy lekkomyślnie, lecz korzystamy niejednokrotnie ze stenograficznych sprawozdań Izb uchwalających ustawy i wyjaśniających ich ducha. Innem źródłem interpretacyi są dla nas decyzye trybunału administracyjnego i rozporządzenia władz szkolnych, a przedewszystkiem tekst konstytucyi państwa w porównaniu z postulatami prawa kanonicznego. Wyjaśnienia te znane są i władzom szkolnym świeckim i, lubo niezawsze są im miłe, bo wyjaśniają, o ile nauka religii została sekularyzowaną, to jednak—a mamy to *czarne na białem* z najkompetentniejszej strony!—

nie wydają się im mylnemi. Prosimy bardzo o staranne rozróżnianie ducha, jaki obecnie przenika wykonawców tych ustaw w kraju, ducha, który nie jest religii nieprzychylnym, od tendencyi samych ustaw, którą nawet jeden z poważnych, półurzędowych organów wiedeńskich podczas ostatnich posiedzeń Rady Państwa piętnował jako skrajno-liberalną i w niejednem przeciwną konstytucyi. Wiadomo, że Ojciec św. Pius IX. uroczyście przeciw tym ustawom zaprotestował, a my mielibyśmy się do tego stopnia już z niemi oswoić, iż wykazywanie ich tendencyi wrogiej uważać chcemy za błędne? Sądzimy owszem, że tendencya tych ustaw, zwłaszcza o ile ograniczają prawa przyznane Kościołowi w konstytucyi państwa, powinna być częstym przedmiotem rozpraw nawet na zgromadzeniach publicznych, inaczej bowiem nigdy szkół z liberalizmu nie oczyścimy. Ufamy, że po tych wyjaśnieniach P. T. XX. Prenumeratorowie nie odmówią nam nadal swego zaufania.

O szkolnictwie ludowem ogłosił prof. J. Harwot w Głosie Narodu seryę artykułów, w których się domaga zniżenia lat służby do 35 i systemu płac osobowo-klasowego po 600, 700 i 800 złr. rocznie, z sześcioma (raczej z siedmioma!) dziesięcioprocentowemi kwinkwenniami i z dodatkiem aktywalnym. Myśl to daleko trafniejsza, jak niedościgły i czysto agitacyjny postulat sandeckiego „Szkolnictwa“ o 30 latach służby i zrównaniu z trzema najniższemi kategoryami urzędników państwowych, tj. w pewnej mierze z profesorami szkół średnich!

„*Ruch katolicki*“ ogłosił pochlebną recenzyę „Dwutygodnika“, zalecając go szerszym kołom. Przemawiał też za ułatwieniem zakładania szkół wolnych wyznaniowych obok mieszanych państwowych.

SKRZYNKA NA LISTY. **Ks. R. S. w Ż.** Serdecznie dziękujęmy za tak żywe zajęcie się Dwutygodnikiem. Ręczymy, że wcale nie chodzi nam o to, gdzie i pod czyją redakcyą on wychodzi, byle wychodził. Pod koniec roku 1897 zaproponowaliśmy ponownie Gazecie Kościelnej, by złączyła ze sobą Dwutygodnik w ten sposób, iż np. część teoretyczna mogłaby wejść w łamy Gazety, zaś część praktyczna wraz ze szkicami kazań, które Gazeta zamierzyła podawać, mogłyby stanowić osobny dodatek z odrębną paginacyą. Propozycya nie została przyjętą, przeto rozpoczęliśmy wydawnictwo drugiego rocznika w tej błogiej nadziei, że dawnych Przyjaciół nie utracimy, a nowych jeszcze pozyskamy. Poparciem materyalnem i moralnem jest dla nas zyskiwanie nowych Prenumeratorów. Prosimy zarazem o zwracanie uwagi w drodze prywatnej wszystkich kupców i rękodzielników katolickich, którzy liczą na odbiorców w kołach P. T. Kleru, by zamieszczali anonsy w Dwutygodniku; przy zamówieniach zaś prosimy się na te anonsy powoływać. Pożytek będzie podwójny, bo dopomoże się i Dwutygodnikowi i rzetelnym firmom katolickim. Anonsy z umysłu obliczamy bardzo nisko.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.